Nr. 173. Kraków, dnia 29 Lipca — Wtorek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 złr. [illegible]
W miejscu	[illegible]	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszam się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, E. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**

W miejscu . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

***Kraków**, 28 lipca.*

Zdarzało się dawniej, że gdy państwo jakie miało z sąsiadem swym wejść w wojenne zapasy, obywateli nieprzyjaznego państwa wydalało ze swoich granic. Był to po części krok ostrożności — obawiano się bowiem szpiegostwa, po części zaś było niczem innem, jak tylko aktem nieprzyjaźni.

Dzisiaj dzieje się inaczej. Dwa państwa żyją w najczulszych stosunkach. Monarchowie ich rozpływają się w wyrazach wzajemnej osobistej życzliwości — ministrowie nie mogą dość słów znaleźć na silne zaznaczenie istniejącego między obu państwami najściślejszego przymierza — oficerowie pułków, stojących po obu stronach granicy, zjeżdżają się, aby się uściskać i przy pieniących się kielichach szampana wnosić toasty na cześć obu monarchów i na „wieczną“ przyjaźń obu narodów — a mimo to w jednem z tych państw wychodzi drakońskie rozporządzenie, wydalające wszystkich „poddanych“ drugiego państwa.

Tak się stało teraz — w Berlinie. Pewnego pięknego poranku lipcowego doręczono wszystkim zamieszkałym tamże „poddanym“ rosyjskim policyjne rozporządzenia, mocą których jednym kazano natychmiast granice państwa opuścić, innym dano kilka lub dłuższe termina do wyjazdu. Nie uwzględniano ani tego, że dotknięci temi nakazami mają w Niemczech własne ogniska domowe, mają handle, warsztaty czy inne stałe zajęcia, albo, że pozaczynali studya w uniwersytetach i innych zakładach. Nie zważano i na to, że niektórzy pożenieni są z Niemkami. Wszystkich nakaz ten trafił. A w dodatku wyszło rozporządzenie, że każdy Rosyanin, który chce przez Niemcy przejeżdżać, musi mieć paszport przez jednego z konsulów niemieckich w Rosyi wizowany.

Wyobraźmy sobie, żeby takie kroki zarządzono gdzieś przeciw wszystkim obywatelom W. Brytanii. Jakieżby to były o to reklamacye, jaka wymiana zapytań, not i depesz, jakie w całej Anglii oburzenie! Tutaj przeciwnie — tutaj jest ten krok jednym z objawów ścisłej między obu cesarstwami przyjaźni, wielkiej wzajemnej lojalności a nawet solidarności — i został dokonany wprost na żądanie Rosyi.

Jest to fakt dotąd może w historyi nie bywały. Celu jego domyśleć się łatwo. Oddawna stara się Rosya o zawiązanie międzynarodowej a raczej międzypaństwowej ligi przeciw anarchistom, nihilistom, socyalistom niby to całego świata, a w gruncie tylko przeciw r e w o l u c y o n i s t o m r o s y j s k i m, którzy podkładając miny pod zbutwiały gmach carskiego despotyzmu, muszą koniecznie pewnemi aktami swego działania kierować z zagranicy. Te usiłowania rządu rosyjskiego częściowo tylko zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Istnieje tajna liga policyjna w tym celu, aby sobie wzajemnie w jak najkrótszej drodze udzielać informacyj i wskazówek. Ale to dopiero część akcyi obronnej — bynajmniej jeszcze nie akcya zaczepna. Do tej nie chciały jeszcze inne państwa przystąpić — ale przystąpił już do niej — jak widzimy — rząd niemiecki. Bo nie co innego tylko taką akcyę mają na oku owe rozporządzenia, wydalające *en masse* rosyjskich „poddanych“. Chodzi o oddalenie „niebezpiecznych indywiduów“ od granic Rosyi, i utrudnienie im porozumienia z rewolucyonistami w Rosyi samej, o przerwanie w łańcuchu spisków rosyjskich tych ogniw, które przez Niemcy łączą je z towarzyszami na dalszym Zachodzie. Że na 100 wydalonych, będzie może jeden lub dwóch „niebezpiecznych“ — a 98 niewinnych cierpieć będzie — o to się nie troszczy ani rząd carski ani jego niemiecki sprzymierzeniec. Cóż im to szkodzi? Niech cierpią choć niewinni — bo w każdym razie i najspokojniejsi z pomiędzy nich są winni, choćby tylko tego, że śmią oddychać nie tem więziennem powietrzem, jakie w Rosyi całej panuje, że śmią patrzeć na szczęśliwszych, bo swobodniejszych ludzi, którzy mogą się nazwać „obywatelami“ a nie „poddanymi“ — winni są, że się „zarażają zgnilizną Zachodu“.

Czy cel będzie przez to osiągnięty? Nam się zdaje, że nie. Kto wie, czy nie stanie się wręcz przeciwnie. Wyrzuceni z granic państwa niemieckiego, w znacznej części powrócą do Rosyi i zasilą szeregi malkontentów, bo nie może być zadowolonym, kto drakońskiem rozporządzeniem rządu niemieckiego, wywołanem przez rząd rosyjski, został ze swej stałej siedziby wyrzucony i od swego zatrudnienia oderwany. Zaś muru chińskiego między sobą a zagranicą rząd rosyjski już chyba teraz wznieść nie zdoła — w wieku pary i telegrafu. Stokroć więcej barbarzyńskie rozporządzenia nie zdołają zapobiedz temu, aby niektórzy Rosyanie nie zaczerpnęli zagranicą nieco tego świeższego powietrza, które w Rosyi jest — niecenzuralne.

Ale jeżeli rząd carski chce już takie chińskie mury wznosić, niechże się postara o możliwie największą ich skuteczność. Służymy mu w tym względzie dobrą radą. Oto ostatnie aresztowania okazały, że w Warszawie i wogóle na ziemiach polskich zamieszkali Rosyanie, knują tam spiski, przygotowują zamachy, gromadzą dynamit w ulicach, któremi car ma przejeżdżać i t. p. Wykazały one, że czynią to nawet czynownicy rosyjscy i oficerowie armiii rosyjskiej. W Królestwie, gdzie od 20 przeszło lat panuje spokój zupełny, policya mniej już jest wprawną w tropieniu spisków — to też rosyjskie związki mogą tam bezpieczniej się krzewić niż w Rosyi samej. Przytem ci Polacy to naród dziwnie zamiłowany w wolności i w „zgniliźnie Zachodu“ — to też zamieszkali tam Rosyanie mogą przesiąknąć ideami niebezpiecznemi, konstytucyjnemi. A te Polki! Ileż to razy skarżyły się dzienniki rosyjskie, że Polki „przekabacają“ Rosyan! Może by przeto było dobrze, żeby rząd carski to, co na jego żądanie robią teraz Niemcy, uczynił sam w ziemiach polskich, i... wygnał ztamtąd wszystkich Rosyan z surowym zakazem aby już nigdy nie powracali? Dla bezpieczeństwa caratu byłoby to bardzo użyteczne. Za skutek ręczymy....

Szkoły średnie w Królestwie Polskiem

w przeciągu ostatnich lat dwudziestu.

II.

Wykład religii i języka polskiego.

Wprowadzenie języka rosyjskiego jako wykładowego do szkół średnich najdotkliwiej dało się uczuć dwom przedmiotom: r e l i g i i i j ę z y k o w i p o l s k i e m u.

Już od r. 1866, gdy w tak zwanych szkołach dla ludności litewskiej i grecko-unickiej a następnie w tak zwanych szkołach mięszanych wprowadzono język rosyjski jako wykładowy, religia wykładała się w tych zakładach także po rosyjsku a nawet modlitwę na początku i pod koniec lykcyj odmawiano po rosyjsku, co niezmiennie trwa dotąd we wszystkich szkołach. Kiedy w r. 1869 wprowadzono wykład rosyjski do wszystkich szkół średnich, powstała pewna wątpliwość co do wykładu religii. W celu rozstrzygnięcia tej wątpliwości wyszedł w tymże roku ukaz orzekający, że religia tak katolicka jak i innych wyznań ma być wykładaną w tym języku, w jakim się d o t ą d wykładała. W zastosowaniu ukazu zatrzymano wykład rosyjski religii we wszystkich szkołach na prawym brzegu Wisły a w Warszawie w gimnazyum 5tem i w progimnazyum pierwszym (jako w byłych „mięszanych“). Taki stan rzeczy trwał przeszło 10 lat. Nie dosyć na tem: ile razy zawakowała posada katechety w jednej ze szkół, którym na mocy ukazu z r. 1869 był zapewniony wykład polski, kurator domagał się od księdza ubiegającego się o posadę przedewszystkiem zobowiązania do wykładu rosyjskiego. Tak było n. p. przy progimnazyach w Częstochowie i w Sandomierzu: przy pierwszem przez cały rok, przy drugiem przez dwa lata nie było wykładu religii dlatego, że nie można było znaleść księdza, któryby się podjął wykładu po rosyjsku [1]).

Pod koniec panowania Aleksandra II. wyszło rozporządzenie, że religia ma się wykładać wszędzie w języku ojczystym uczniów. Rozporządzenie to weszło w życie dopiero za panowania dzisiejszego cara: kurator (Apuchtin) bowiem ze znaną swą lojalnością trzymał je sobie przez dłuższy czas pod kluczem, tak iż nikt nic o niem nie wiedział... Księża katecheci zmuszeni byli, każdy oddzielnie, podawać prośby i zapytywać kuratora, czy im nadal wolno wykładać po polsku, i każdemu też z osobna dawał kurator odpowiednią rezolucyę. Dotąd wszakże w szkołach przeznaczonych jakoby dla ludności litewskiej i dla byłych unitów, a więc w północnej i wschodniej części Królestwa, utrzymał się wykład religii katolickiej po rosyjsku.

Religię protestancką wykładano w poszczególnych szkołach to po polsku, to po niemiecku, to po rosyjsku. Po ostatniem rozporządzeniu, tyczącem się wykładu religii w języku ojczystym, miały miejsce poważne nieporozumienia pomiędzy katechetami protestanckimi, domagającymi się wykładu polskiego albo przynajmniej niemieckiego, a kuratorem, żądającym wykładu rosyjskiego. Dotąd też sprawa ta, jak się zdaje, nie została stanowczo załatwioną. Religię prawosławną wykładano naturalnie zawsze po rosyjsku, tak samo i religię wyznania mojżeszowego.

O wiele gorsze koleje od religii przechodził j ę z y k p o l s k i. Zaraz po roku 1864, wskutek ustawicznego „wzmacniania“ albo „równouprawnienia“ języka rosyjskiego poczęto uszczuplać lekcye języka polskiego, wzmocnienie bowiem jednego odbywało się kosztem drugiego. Gdy np. w klasie było pierwotnie języka polskiego 6 lekcyj tygodniowo, to uszczuplono je najprzód do 5, potem do 4, wreście pozostało się 3 lub 2. Rzecz naturalna, że i znaczenie języka polskiego w zakresie przedmiotów szkolnych poczęło coraz więcej upadać, spychano go bowiem systematycznie coraz niżej — na ostatni plan. Wprowadzenie nowej ustawy dla gimnazyów i progimnazyów (w r. 1873) i dla szkół realnych (w r. 1874) zadało ciężki, lecz jeszcze nie ostatni cios językowi polskiemu. Wyrugowano go bowiem wówczas zupełnie z planu szkolnego w niektórych gimnazyach i progimnazyach, jakeśmy wyżej wykazali. Tam zaś, gdzie go w drodze łaski pozostawiono, poddano go następującym ograniczeniom: 1) język polski jest przedmiotem n i e o b o w i ą z k o w y m, 2) stopień z języka polskiego nie ma żadnego wpływu na promocyę i w ogóle w praktyce szkolnej nie posiada żadnego znaczenia; wskutek tego 3) egzamina z języka polskiego tak wstępne, jak promocyjne wcale się nie odbywają, 4) język polski wykłada się tylko w 6 niższych klasach gimnazyalnych; 5) liczba lekcyj tygodniowych w sześciu klasach jest 12, na każdą klasę przypada tedy po 2 lekcye tygodniowo, 6) w planie szkolnym lekcye języka polskiego powinny być ostatnie, albo też powinny się odbywać na godzinę przed rozpoczęciem normalnych lekcyj, 7) nauczyciel języka polskiego pobiera najniższą pensyę i awansować nigdy nie może.

Pod ciężarem powyższych siedmiu ograniczeń język polski w hierarchii przedmiotów szkolnych zeszedł do roli istnego Kopciuszka: poniewierany i wyszydzany wszystko znosić musiał cierpliwie, *ad majorem gloriam* swego wielkiego, potężnego braciszka... Pozostawała jeszcze jedna kwestya do uregulowania, a mianowicie język wykładowy. Ponieważ ukazy z roku 1868 i 1869 opiewały, że w s z y s t k i e przedmioty szkolne mają być wykładane po rosyjsku, a co do języka polskiego nie zrobiono żadnej ekscepcyi, przeto, rzecz naturalna, język polski musiał być młodzieży polskiej przez nauczyciela Polaka wykładanym — po rosyjsku... Ponieważ jednakże władza szkolna o język polski wówczas wcale się nie troszczyła i pozostawiała go w zupełnem zapomnieniu, przeto nasz Kopciuszek wegetował sobie w cichości jako tako i radził sobie jak mógł... aż do czasu, kiedy niespodzianie spadły nań łaski, wielkie łaski — z Petersburga.

Równocześnie z wyżej wzmiankowanem rozporządzeniem co do wykładu religii nadszedł rozkaz carski do kuratora otworzenia katedry języka i literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim i wzmocnienia w szkołach średnich wykładu języka polskiego. Jaki los spotkał katedrę języka polskiego, każdemu wiadomo, zamiast katedry tj.

[1]) Nader charakterystycznem było w tej sprawie postępowanie władz w Sandomierzu. Ksiądz, którego powołano do wykładu religii, opierając się na ukazie z r. 1869, wzbraniał się przyjąć posadę z warunkiem wykładania po rosyjsku. Po długiej zwłoce wzywa go wreszcie inspektor progimnazyum do siebie: ksiądz przybywa i zastaje u inspektora naczelnika powiatu sandomirskiego. Obydwaj żądają od księdza, aby podpisał deklaracyę, w której obowiązuje się wykładać po rosyjsku; natomiast panowie ci dają księdzu s ł o w o h o n o r u na to, że deklaracya będzie tylko prostą formalnością, a ksiądz będzie mógł wykładać religię w jakim języku zechce. Motywowali zaś ci panowie swoje żądanie tem, że rząd nie może się kompromitować czyniąc taką koncesyę, która mogłaby być uważaną za słabość itp. Ksiądz deklaracyi podpisać nie chciał, dowodząc, że kompromitacyi rządu nie widzi w koncesyi na korzyść języka polskiego, że owszem kompromitacya miałaby miejsce wtedy, gdyby się upierano przy wykładzie rosyjskim, co wręcz sprzeciwia się ukazowi z r. 1869; że wreszcie „słowo honoru“ będzie miało wartość tylko tak długo, dopóki inspektor i naczelnik pozostają na swych urzędach, ich następcy zaś nie byliby niem związani. Argumenta księdza nie trafiły do przekonania tych panów, układy zostały przeto zerwane. Poczęto szukać innego księdza, któryby zgodził się na powyższy warunek i jakoś znaleziono go w osobie księdza K., który deklaracyę podpisał i po przeszło dwuletniej przerwie rozpoczął wykład religii katolickiej w progimnazyum sandomierskiem.

Z wystawy.

(Ciąg dalszy.)

XV.

Czytając sprawozdania artystyczne o nowych o b r a z a c h r e l i g i j n y c h, mimowoli przychodzi na myśl niekiedy ów typowy młodzian z czasów najckliwszego romantyzmu, który zabierając się do pisania listu jakiejkolwiekbądź treści, zaczynał zawsze od słów stereotypowych: „Są chwile w życiu...“ Podobni do owego młodziana, krytycy artystyczni, zdający sprawę z nowego obrazu, nie mogą się obejść bez stereotypowego na wstępie frazesu o upadku religijnego ducha w naszym wieku i braku owej naiwnej, dziecięcej wiary, która dla wielkich mistrzów była źródłem natchnienia.

Bezmyślnie, a jakby z obowiązku powtarzane to zdanie, mimo dość pochlebnej niekiedy nawet oceny utworu, mieścić się zdaje zawsze w sobie zarzut, odmawiający artyście i wszystkim jego kolegom zdolności stworzenia dzieła, któreby posiadało główny warunek dobrego religijnego obrazu: religijne uczucie. Prosty ztąd wniosek: poświęcić wasz pędzel innym przedmiotom. Wątpimy bowiem, aby ten frazes miał podawać radę: przestańcie być dziećmi naszego wieku. Byłaby to rada niewykonalna dla śmiertelnika.

Ale frazes ten, niepochlebny dla artystów, brzmi bardzo pochlebnie dla samego krytyka, który go powtarza lub odpisuje za innemi. Znaczy on w samej rzeczy po prostu, że krytyk wzniósł się nad poziom religijnych uczuć swojego wieku, że posiada w wyższym stopniu to wzniosłe uczucie, którego współczesnym artystom odmawia. Zaiste, nie obraz jest w tym frazesie przedmiotem krytyki, ale — uczucie.

Uczucie nie da się ważyć na szalkach, ani mierzyć termometrem, o uczuciu szeroko można rozprawiać — ale bezowocnie. Nie myślimy więc w tym sporze brać udziału.

Nie możemy jednakowoż powstrzymać się od uwagi, że jeśli artyści są dziećmi swojego wieku, jego ulegają prądom, jego oddychają atmosferą, to jest nim niezaprzeczenie także i krytyk. Jeśli nie odczuwa „boskości“ w kreacyach artystów, mogą być zarówno winne temu ich pędzle, jak i jego oczy. To, co pod względem uczucia religijnego w utworach artystów przypisuje krytyk duchowi czasu, jest najczęściej, jeśli się nie mylimy... jego własnym duchem.

Was sie den Geist der Zeiten nennen,
Ist jener Herren eigener Geist.

Wybornie to ilustruje powtarzana wielokrotnie anegdota o owym rzekomym znawcy, któremu pokazano nieznany mu obraz Fra Bartolomea, jako utwór nowożytnego artysty: chwalił zręczne „nasiadownictwo“, ale rzekł, iżby się nie omylił pod względem nowożytności pochodzenia obrazu, bo widny w nim brak owego „głębokiego ducha religijnego, znamion owej naiwnej, dziecięcej wiary, która itd. itd.

Przestańmy więc mówić o sile religijnego uczucia, która w tym lub owym wieku miała wytwarzać arcydzieła religijnego malarstwa. Gruntowniejsze zbadanie rzeczy mogłoby wykazać, że w czasach, gdy to uczucie według powszechnego mniemania najpotężniej władało sercem ludzkiem, umiejętność i sztuki piękne w zupełnym były upadku, że gdy zakwitła sztuka, twórcy arcydzieł chrześciańskiej religijnej treści, malowali równocześnie arcydzieła treści mitologicznej w duchu Greków i Rzymian, że wreszcie czasy Leona X ani pod względem żarliwości w wierze, ani pod względem moralności religijniejszemi nie były od czasów Leona XIII.

Przyznajmy raczej, że w dziedzinie Piękna, istotę religijności stanowi nie tyle strona wyznaniowa i dogmatyczna, jak cześć dla przebóstwionego ideału człowieka, który to ideał w różnej przejawiać się może postaci. Religijność tę wieczystą ludzkości, charakter każdego wieku i narodu w właściwy sobie sposób modyfikuje i zabarwia, ale jej bynajmniej nie obniża tem, że właściwą sobie nadaje jej cechę.

Każdy wiek wielkie miał prawdy ołtarze,
Cześć ducha, ducha namiętne kapłany....

I póki ludzkość istnieje, kult ten dla bóstwa-ideału nie wygaśnie, tkwi on bowiem w naturze ludzkiego umysłu.

Mimo wszelkich różnic i zmian, jakim w życiu ludzkości kult ten wiecznotrwały podlega, najbardziej nawet pod względem religijnych wyobrażeń i poglądów na świat różniące się epoki, mają pewne cechy wspólne i z wspólnego źródła czerpią motywa religijno-artystycznej kreacyi.

Świat chrześciański, jak świat pogański, boskie osoby w ludzkiej tylko może postaci wyobrazić sobie i przedstawiać w postaci przebóstwionego ideału człowieka. Rzeźba, malarstwo, poezya, temu samemu w tej mierze ulegają prawu. A co pięknem jest, pięknem będzie wieczyście, pięknem dla ludzi wszelakiej wiary. Zdobycze rzeczywiste w dziedzinie ideału nie giną w miarę obniżenia fluktuacyi wyznaniowego zelotyzmu, ideał nie rozkwita w gorącej atmosferze fanatycznej wyłączności. Kult ideału inne ma dzieje od dziejów religijnej żarliwości.

Jak dla odrodzonego po średniowiecznym mroku świata chrześciańskiego, odzyskały dawną piękność postaci bogów greckich, przedstawiające ideał człowieka w całem bogactwie różnolitych szlachetnych typów, tak w pierwszych naszej ery wiekach najwznioślejsze między poganami umysły ignąć mogły ku ideałom chrześciaństwa wyobraźnią i uczuciem estetycznem, odznaczając piękność boskiego nauczyciela, ofiarującego życie za zbawienie świata: tłómaczyła go ich wyobraźni, na innych kształconej wzorach, mistyczna ofiara boga w Eluzyjskiej świątyni, oddającego się na własnym ołtarzu na obiatę dla odkupienia ludzkości. Wieść o zrodzonym z przeczystej dziewicy, zamierzchłe a pełne poezyi mity wskrzeszać mogła w ich duszach. Prometejską miłość prawdy dojrzeć oni mogli w oczach chrześciańskich męczenników. I dla pogan wszech wieków w cudowny ideał niewiasty zespolone dziewictwo z macierzyństwem nad wszystkich bogów jaśnieć musi pięknością królowej świata. Nie chrześcianinem, ale wystarcza być człowiekiem, aby przed nią z czcią uchylić czoła. I gdyby zapanowało znowu pogaństwo na ziemi, w obec pogan nie zbladłaby wieczysta piękność Ukrzyżowanego, a największym człowieczeństwa wyrazem pozostałaby na zawsze przeczysta Matka-dziewica z miłościwem dziecięciem na ręku — bo według słów francuskiego filozofa, Ona jest symbolem Ludzkości, a na imię jej Miłość.

Tak jest! po wszystkie wieki i dla ludzi wszelkiej wiary pozostaną pięknemi te pełne bóstwa postaci, któremi świat chrześciański uposażył sztukę, a cześć religijna dla nich zagasnąć nie może dopóty, póki uczucie człowieczeństwa i miłości ludzi serc ludzkich ogrzewać nie przestanie, są one bowiem wcieleniem w widome postaci tego, co w ludziach najbardziej ludzkiem, tego, co najbardziej godnem ukochania, co ich łączy idealnym węzłem ludzkości, co im godność człowieczeństwa nadaje: miłość ludzkości, zdolna najwyższego poświęcenia i ofiary życia, święte przeczyste macierzyństwo a wreszcie boskie dziecięctwo, które ludzkość od złego wybawi i zapanuje nad światem. W tych trzech typach cały niemal świat ideału chrześciańskiego się mieści.

Ale jakimże rozlicznym zmianom w ciągu wieków podlegało ich pojmowanie! Całe dzieje sztuki chrześciańskiej opowiedziećby trzeba. Zmieniał się i rozwijał w pojęciu następujących po sobie pokoleń ideał miłościwego przyjaciela ludzkości, zmieniał się ideał najgodniejszej czci niewiasty, a na ich wzór zmieniło się w ich ludzkiem wyobrażeniu oblicze Chrystusowe i postać Bożej Rodzicielki. A każde z tych przeobrażeń doszedłszy do swego apogeum, zdawało się przybierać trwałość niezmiennego, zrozumiałego wszystkim typu, dozwalającego się ogarnąć serdecznem ciepłem i dziecięcą naiwnością uczucia. Lecz znowu nowe prądy nurtujące ducha ludzkiego, nowe idee społeczne, nowe etyczne postulaty dalszych przeobrażeń ideału stawały się przyczyną. Może i dziś w takiej żyjemy chwili. Może z tego właśnie powodu wieje, zdaniem krytyków, z nowszych obrazów religijnych chłód bezdusznego naśladownictwa, albo razi w nich brak wyrazistości typu, który w wyobrażeniu nowożytnego społeczeństwa nie doszedł jeszcze do pełni rozwoju, nie zharmonizował się i nie ustalił, a w duszy artystów nie dojrzał. To też z wyjątkiem epigonów dawnych mistrzów, u każdego z nowszych malarzy religijnych innego widzimy Chrystusa, inną Madonnę. Ale gorączkowe, choćby nieudolne utworzenie nowej ideału inkarnacyi, to nie bezreligijność. To nie brak kultu dla ideału, nie brak wiary w ideał.

W samej rzeczy, acz nie zbywa i naszemu wiekowi ludzi z dziecięcą i nazbyt dziecięcą religijnością, która nigdy nie dojrzeje do męzkości, owa sławiona steoretypowym frazesem przez szablonowych krytyków dziecięca n a i w n o ś ć wiary nie jest cechą naszego wieku. Nie może z nią iść w parze krytyczny prąd stulecia, które w nieprzesądzającem o niczem, sumiennem dociekaniu i badaniu prawdy najwyższą upatruje religijność a dziecięcą u ludzi dojrzałych łatwowierność niesumiennością zowie. Nie poszukujmy więc cechy minionych wieków w utworach naszego stulecia i właściwego im tylko uroku. Owa naiwność minęła bezpowrotnie, jak minęła pogoda greckiej rzeźby. Minęła dla twórczej wyobraźni artysty

profesury zwyczajnej utworzono docenturę z wykładem rosyjskim, aż... i znalazł się Polak, który docenturę przyjął. Jak bądź, sprawa ta narobiła kuratorowi (Apuchtinowi) wiele kłopotu; lecz jeszcze więcej zgryzoty przyczyniło mu wznowienie języka polskiego w szkołach średnich. Pan kurator długo wahał się i namyślał, długo naradzał się z dyrektorami gimnazyów, jak wybrnąć z kłopotu; aż wreszcie na początku roku szkolnego 1882/3 w następny sposób sprawę załatwił: Rozkaz carski brzmiał, aby język polski został zrównanym z językami „obcemi" (niemieckim i francuskim), to znaczy, aby go w ośmioklasowem gimnazyum było w ogóle 17 lekcyj na tydzień. Kurator liczbę 17 lekcyj zatrzymał, lecz 3 z nich odliczył na klasę przygotowawczą, która właściwie do gimnazyum wcale nie należy; pozostało tedy dla 8 klas gimnazyalnych tylko 14 lekcyj t. j. o dwie więcej, jak było poprzednio; z tych dwóch lekcyj dostało się po jednej dwom najwyższym klasom. Równocześnie z tem wznowieniem kurator osobnym okólnikiem surowo polecił nauczycielom języka polskiego, zastosować się do ogólnych przepisów, na mocy których język polski ma być wykładany po rosyjsku zarówno, jak wszystkie inne przedmioty. Tymże okólnikiem polecił w klasie ósmej nietyle zajmować się literaturą, ile tłomaczeniem z polskiego na rosyjski, jak w ogóle wykład języka polskiego ma polegać głównie na tłomaczeniach. Wreście z rozkazu kuratora wprowadzono do wykładu języka polskiego nad wszelki wyraz nędzną chrestomatyę Dubrowskiego i takiej samej wartości gramatykę Grubeckiego, napisaną po rosyjsku; natomiast surowo zakazano używania jakichkolwiek innych podręczników. Od tego też czasu p. kurator, czego dawniej nigdy nie czynił, zwiedzając szkoły pilnie zagląda na lekcye języka polskiego, by się osobiście przekonać, czy jego rozporządzenia zostały wykonane; nadto poleca dyrektorom, aby i oni dopilnowali ścisłego wypełnienia tychże.

W takich to ciężkich warunkach znajduje się obecnie język polski w szkołach Królestwa Polskiego. Jak sobie radzą nauczyciele tego przedmiotu, by przy takich warunkach prowadzić wykład, jest to rzeczą prawie niepojętą... w każdym razie los ich jest wcale nie do pozazdroszczenia!

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 24 lipca.

(Żniwo dla komisarzy włościańskich. Odroczenie przyjazdu cara. Kogo aresztowano? Hetery warszawskie w kozie. Za co p. Kohn siedzi w cytadeli. Ogłoszenia kupieckie i proklamacye rewolucyjne. Żandarm Siekierzyński i kasa Werthajmowska ojca p. Kohna. Prof. Uniwersytetu szpiegiem.)

(W.) Misya t. z. komisarzy włościańskich już się rozpoczęła. Generał Zurow udzielił komitetom powiatowym 68.940 rs. z ogólnej sumy 200.000 rs. dla rozdania między włościan poszkodowanych wskutek powodzi. Komisarz włościański powiatu warszawskiego p. Spiridionow otrzymał 5000 rs. w tym celu. Jest to znany karciarz i łapownik, będzie przeto w możności dłuższy czas pracować obecnie... przy zielonym stoliku. Już to trzeba przyznać, że powódź ostatnia bardzo jest na rękę panom komisarzom włościańskim. Posady komisarzy włościańskich mają być wkrótce zniesione, którzy przeto z czynowników tych nie zdołali do chwili obecnej zrobić majątku, a nawiasem zaznaczę, iż nie wielu jest takich, (prawie wszyscy mają posiadłości ziemskie) będą jak zwykle, dostawszy do rąk pieniądze skarbowe, korzystać z nich, aby powiększyć swe mienie.

Projekt przyjazdu cara do Warszawy, w obec odkrytego spisku na życie jego, został jak mówią nie zaniechany, tylko na jakiś czas odroczony. Krąży pogłoska, że w miesiącach zimowych pod pretekstem polowania w zwierzyńcu Skierniewickim zawita car do Warszawy. Rezydować ma również w pałacu w Skierniewicach, nie zaś w Belwederze. Byliśmy tu chwilowo pod silnem wrażeniem wykrycia spisku na życie cara, dziś jednak ze spokojem już spoglądamy na całą tę sprawę, śledztwo bowiem bardzo energicznie prowadzone przez miejscową żandarmeryę do chwili obecnej nie stwierdziło uczestnictwa w tym tak dobrze ukartowanym planie ani jednego Polaka. Natomiast, idąc po nitce do kłębka, zarządzono aresztowania w Petersburgu i Charkowie, wiele osób pochodzenia rosyjskiego, pozostających w ścisłym stosunku z filią warszawską nihilistów moskiewskich. Kolega mój po piórze przesłał już Wam szczegóły całej tej sprawy, pozostaje mi przeto tylko zaznaczyć, iż pomiędzy aresztowanymi znajduje się kilka żydówek, prostytutek, (dwie z nazwiskiem polskiem) które naturalnie nie brały udziału w knowaniach partyi wzmiankowanej, lecz jako mające stosunki z zamieszanymi do spisku Moskalami przy śledztwie mogą nie jedną osobę wskazać, i nie jedną rzecz wyświetlić. Co się zaś tycze p. Kohna, syna bogatego kupca tutejszego, to ten, dzięki swemu niedoświadczeniu, które zdradził przeszło przed rokiem jeszcze, będzie chyba każdym razem wędrował do kazamatu na ulicę Zakroczymską, jak tylko żandarmerya wykryje nie już w Warszawie, ale gdziekolwiek na prowincyi jakąś sprawę charakteru politycznego. Żandarmerya bowiem chwyta go zawsze, a zawsze bez powodu, a to od czasu następującego zdarzenia: Będąc jeszcze uczniem tutejszej szkoły realnej, przechodził pewnego dnia przez Zjazd, gdzie od lat kilku w domu, dotykającym do Łazienek Akcyjnych, mieści się oddział handlowy warsz. szkoły realnej i wówczas to zaczepiony został przez jakiegoś indywiduum, które mu wręczyło nieznaną do ręki paczkę, niby ogłoszeń o wyprzedaży materyałów piśmiennych, mających się odbyć w jednym z tutejszych magazynów, prosząc zarazem, aby owe ogłoszenia rozdał pomiędzy kolegów swoich. K. nie przypuszczając podejścia, w dobrej wierze paczkę przyjął i po przybyciu do klasy, nie czytając wręczonych mu przez nieznaną mu osobę ogłoszeń, rzeczywiście je rozdał między swoich towarzyszy szkolnych. Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy zamiast ogłoszenia o materyałach piśmiennych, wyczytali proklamacyę komitetu rewolucyjnego, do młodzieży. Na razie niedoświadczeni młodzi ludzie nie wiedzieli co mają uczynić. Rozważniejsi, bez wachania porozrywali owe papiery, przewidując smutne następstwa w razie przechowania ich, sam zaś p. Kohn zabrał kilka pozostałych egzemplarzy do domu. W godzinę niespełna po przybyciu do domu został tamże, widocznie w skutek denuncyacyi aresztowany przez żandarmów, którzy dokonali bardzo szczegółowej rewizyi w mieszkaniu p. K. Znaleziono tam broszurę „O socyalizmie" oznaczowaną (Warszawa) i książeczkę, zawierającą mowy Liebknechta, wydaną w Lipsku. To „wszystko" posłużyło za materyał dowodowy przeciwko p. K. i na mocy tego był on uwięziony przeszło pół roku w cytadeli warszawskiej, dopóki ścisłe śledztwo (przeprowadzone tak szybko w skutek zabiegów bogatej jego rodziny) nie dowiodło, iż p. Kohn nie ma żadnych stosunków z partyą rewolucyjną. Nad nieszczęśliwym jednak człowiekiem pomimo oczywistej niewinności, rozpostarto bardzo surowy nadzór policyjny i obecnie w razie wytropienia przez żandarmeryę „kakowo-nibut'padatritielnawo dieła" p. K. jest zawsze więziony, przynajmniej dni kilka, póki się znów nie przekonają, iż nie ma nic wspólnego z tem „dielem". Gdy na wiosnę r. b. wykryto szajkę uczniów gimnazyalnych, składającą się wyłącznie z Moskali, na czele której stał syn prokuratora, a oddającą się kradzieżom kosztowności po sklepach w celu zasilania wydawnictwa *Narodnoj Ziemli i Woli*, p. Kohn musiał na ich rozkaz przesiedzieć kilka dni w kozie. W kilka tygodni potem, gdy aresztowano dwóch b. wychowańców seminaryum duchownego, a obecnie studentów Uniwersytetu tutejszego, nie omieszkano również pociągnąć go na indagacye i p. K. Obym był złym prorokiem, ale się mi zdaje, iż jeszcze przez długi czas młodzieniec ten za swój niedoświadczony krok cierpieć będzie. Żandarmerya korzysta z każdej nadarzającej się sposobności, aby więzić p. K. Pozwolimy sobie przytem dodać, że kasa Werthejmowska, którą ojciec p. K. jako kupiec zamożny posiada, nie małą odgrywa rolę w tem chronicznem pociąganiu do odpowiedzialności syna jego.

Policya tutejsza i żandarmerya ma w szpiegowaniu wyborowych współpracowników, w newetby wam przez myśl nie przeszło w jakiem świecie? Ponieważ osoby wiarogodne poinformowały mię dokładnie muszę zdradzić tajemnicę: oto świat naukowy, profesorowie uniwersytetu, poczynają przyjmować na siebie rolę szpiegów. Dowodem tego następujący fakcik: Niejaki J. student wydziału przyrodniczego przepadł zaraz na pierwszym egzaminie. Ponieważ zmieniona samowolnie w r. b. ustawa uniwersytecka nie dozwala w podobnym wypadku kontynuować egzaminów, a tem samem zmusza do straty roku, widocznie z tych względów wspomniany młodzieniec postanowił czynić starania u wyższej władzy uniwersyteckiej, aby uwzględniono jego niepowodzenie na pierwszym egzaminie i pozwolono mu w dalszym ciągu zdawać. Jakoż uzyskał przychylną decyzyę z którą się udał do kancelaryi uniwersyteckiej w celu zakomunikowania p. inspektorowi. Tutaj zastał jednego z profesorów i sekretarza. W rozmowie z tym ostatnim uniósł się bardzo i oświadczył, że w przeszłym roku, to nie warto było urządzać demonstracyi, lecz w tym należałoby to uczynić. Dodam tylko nawiasowo, iż młodzież uniwersytecka w czasie tegorocznych egzaminów bardzo szemrała przeciwko iście drakońskim przepisom i różnym „kriuczkom" (haczykom) stawianym przez profesorów z polecenia Apuchtina. Nazajutrz p. J. dostał wezwanie stawienia się w inspekcyi. Pan Ławrowski, rektor uniwersytetu, począł go indagować, jakie są jego zapatrywania na zeszłoroczne zaburzenia studentów, a następnie kazał mu powtórzyć zdanie, które wczoraj wyrzekł w kancelaryi. — Gdy ów student oświadczył, iż nic tak dalece nie powiedział, coby mogło na niekorzyść opinii jego, jakiej do chwili obecnej u władzy używał, ujemnie wpłynąć, wówczas pan rektor wyjął arkusz papieru, na którym był spisany „protokół w sprawie studenta J." Odezwanie się jego, które powyżej przytoczyłem, posłużyło panu referentowi tego zaszczytnego aktu do wymotywowania, że wzmiankowany student jest rewolucyonistą i jako taki, nie powinien być tolerowany w uniwersytecie, lecz podzielić los pokrewnych mu myślą, a zostających w rękach władzy. Na protokule podpisano: „obecny odezwaniu się studenta doktor sławiańskoj fiłołogii M. Grott." Ten chlubny nabytek — w osobie p. Grotta — uniwersytet warszawski otrzymał przed kilku laty z Petersburga. Jest to podobno syn członka tajnej gwardyi cara. Rzecz prosta — sowa nie może urodzić sokoła. Syn wstąpił w ślady ojca i nawet na stanowisku profesora uniwersytetu pełni obowiązki szpiega.

Dowiaduję się, iż rektor, na mocy posługującego mu prawa, bez odwoływania się do sądu uniwersyteckiego, wydalił studenta J. jako „opasnuju licznost".

Lwów, 27 lipca.

(=) Najzupełniejsza posucha zapanowała na polu wewnętrznej naszej polityki; stolica kraju wyludniła się, a ci, co zostać musieli, nie wpływają na tok naszych spraw publicznych; to też nic się nie dzieje, a ciężkie zadanie mają obecnie korespondenci pism zamiejscowych; nie ma ważniejszego przedmiotu, o którym wartoby pomówić słów kilka.

W zeszłym tygodniu ruski poseł prof. Romańczuk, stawał przed swoimi wyborcami włościańskimi w Kałuszu i wyliczył im sprawy, które były przedmiotem obrad zeszłorocznej sesyi sejmowej. Stając niby to na stanowisku bezstronnem, przyznał p. Romańczuk, że sejm zajął się poprawą stosunków włościańskich — ale — dodał tenże poseł — Polacy i panowie poruszali tylko takie sprawy, które mogą przynieść korzyść panom, a dopiero w drugim rzędzie włościanom; dalej starał się p. poseł przeprowadzić dowód, że panowie i Polacy wyłączali sprawy takie, któreby mogły przynieść korzyść ludowi ruskiemu, a jeżeli już koniecznie wypadało sejmowi zająć się takiemi sprawami, to robiono tak, iżby naród ruski zostawał w jak największej zawisłości od panów Polaków! Po takim wstępie wyliczył p. Romańczuk ważniejsze sprawy traktowane w sejmie a nacisk główny położył na projekt ustawy zmierzającej do uregulowania stosunków robotniczych i służebnych. Nie mamy przed sobą autentycznego tekstu przemówienia p. Romańczuka, ale musiało ono być bardzo tendencyjnem, skoro włościanie wojniłowscy i kałuscy, wysłuchawszy mowę p. Romańczuka co do tej ostatniej kwestyi, zawołali: „Cóż to? panowie chcą napowrót zaprowadzić pańszczyznę!?" Na interpelacyę jednego z włościan, czy nie byłoby rzeczą wskazaną, ażeby posłowie ruscy ustąpili z sejmu, oświadczył p. Romańczuk, że secesya, w chwili obecnej nie jest wskazaną — poczem inny wyborca udzielił p. posłowi wskazówek, w jakim kierunku ma działać na przyszłych sesyach sejmowych i jakie sprawy ma w sejmie poruszyć. Oto ich szereg: Ma p. Romańczuk postarać się o regulacyę rzeki Łomnicy; ma postarać się o bezpłatne pobieranie surowicy solnej dla bydła; ma dla języka ruskiego wyrobić wstęp do szkół, do sądów i urzędów; ma nareszcie postarać się o to, ażeby Jezuitom odebrano klasztory Bazyliańskie. P. Romańczuk przyrzekł działać w myśl tych życzeń.

Bezustanne wichrzenia organów russofilskich, ciągłe podburzanie ciemnych jeszcze niestety mas przeciw panom, lachom i „łacinnikom", zaczyna wydawać owoce. W powiecie bobreckim prześladują agitatorowie moskalofilscy tych włościan, którzy przy wyborach, bądź to sejmowych, bądź do rad powiatowych, głosowali za kandydatami polskimi. Między innymi wójt gminy Podhorodyszcza, wspólnie z innymi włościanami, zbił wyborcę, który głosował na „Lacha", przyczem kazał go na noc zamknąć do kozy. Sprawa ta oparła się o sąd kryminalny. W Romanowie, w powiecie bobreckim, proboszcz gr. kat. zwołał potajemnie wiec ludowy, który odbył się 8 zm. Przybyli na ten wiec „jacyś panowie ze Lwowa" poczem uchwalono, że lud ruski nie powinien trzymać z Lachami, którzy chcą zaprzedać jego wiarę. Rezultatem tego wiecu było obicie i zamknięcie owego włościanina z Podhorodyszcza. Sądy wykryją zapewne winowajców i ukarzą ich przykładnie a pisma moskalofilskie podniosą wraz z *N. fr. Presse* ogromny hałas na ucisk narodowości ruskiej. Żyjemy zaprawdę w warunkach, nie godnych zazdrości.

Dr. Szaraniewicz wyjechał wczoraj do Halicza celem podjęcia dalszych prac około wykopalisk Starego Halicza. Pisma ruskie zapisują pogłoskę, że stara cerkiew, w Załukwi, ma być odrestaurowaną kosztem 50.000 złr.; sumy tej miałby dostarczyć fundusz krajowy: plan restauracyi ma być już gotowy, a w sejmie ma hr. W. Dzieduszycki poprzeć sprawę dostarczenia funduszu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 lipca

W Bielsku wyprawili sobie Niemcy 50-letni jubileusz bielsko-bialskiego towarzystwa chóru męskiego. Sprawozdanie z jubileuszu tego mamy przed sobą. Roi się ono od „deutsche Trene" — „deutsche Biederkeit" i t. p. — od wykrzyków na cześć Germanii i czarno-czerwono złotych sztandarów. Nie będziemy czytelnika nużyć opisywaniem tych uroczystości, tego zapału, z jakim niemiecki hymn narodowy stojąco wysłuchano — a wspomniemy tylko o jednym epizodzie. Gdzie konia kują — żaba nogę nastawia. Na komersie odbytym w Bielsku, burmistrz miasta Biały p. Nachowski przemówił w te słowa:

„Wielce szanowni goście! Pozwólcie mi, żebym w imieniu niemieckiego miasta Biały (grzmiące oklaski) także was powitał, na kresach niemieckiej pieśni (przeciągłe oklaski). Póki to od nas zależy, póty Biała pozostanie niemiecką (okrzyki: dzielnie!). Dążeniem ludności Biały było zawsze, chronić nas od wszelkiego wdzierania się obcych żywiołów! Witam was raz jeszcze panowie, i dziękuję wam za odwiedziny, któremiście nasze miasta zaszczycili (długotrwające oklaski).

Komentarz wszelki byłby tu zbyteczny.

Do *Pester Lloyda* piszą z Berlina: „W kołach dworskich uważają za rzecz pewną, że car Aleksander pomimo odkrycia nihilistycznego spisku podejmie zapowiedzianą na początek(?) sierpnia podróż do Warszawy. Przypuszczenie to, które jako pewne występuje, opiera się na bezpośrednich doniesieniach, a znajduje poparcie w tej okoliczności, że nihiliści, po zupełnem rozbiciu ich najnowszego spisku, nie byliby obecnie w stanie wykonać jakiś ważniejszy zamach. Polacy zaś istotnie trzymali się zdaleka od spisku, są też zbyt ostrożni, ażeby z morderczego zamachu na cara obiecywać sobie pomyślne skutki dla swych odrębnych dążeń. Zapewniają tu, że z powodu odkrycia spisku w Warszawie, odbyła się korespondencya między dworem berlińskim a petersburskim".

W Lublinie wydział Izby sądowej warszawskiej rozpatrywał w tych dniach sprawę władz miejscowych obwinionych o nadużycia przez uwalnianie za pieniądze młodych ludzi, przeważnie żydów, od pełnienia powinności wojskowej. Naczelnik ziemskiej straży Szelking zesłany został z wyroku sądu na Sybir. Kilku innych obwinionych skazano na kary w domu poprawy. Tego rodzaju sprawy peryodycznie powtarzają się w Królestwie i pomimo surowych kar nie może im rząd zapobiedz.

Podana najpierw przez *Mosk. Wiedom.* wiadomość z Berlina, o zawarciu pomiędzy rządami Rosyi i Niemiec konwencyi w celu wspólnego działania przeciw anarchistom, znajduje potwierdzenie nie tylko w dziennikarstwie, lecz w rozporządzeniach władz obu rządów. Donosiliśmy, iż rosyjscy poddani w Berlinie, ściągnęli na siebie nader surowy rozkaz opuszczenia tego miasta w terminach dowolnie przez policyę oznaczanych.

Obecnie towarzysz resyjskiego ministra spraw wewnętrznych Tołstoja, zawiadamia okólnikiem, iż osoby wyjeżdżające z Rosyi za granicę przez Prusy, obowiązane są wizować swoje paszporty w niemieckich konsulatach, gdyż bez wizy wcale nie będą mogły dostać się do Niemiec. Donosząc o zawarciu konwencyi, korespondent *Mosk. Wiedom.* twierdzi, iż i inne państwa europejskie niezadługo do niej przystąpią. Z dobrego widocznie źródła pochodzące jego wiadomości do tej pory jednak tylko co do Niemiec się sprawdziły.

Wskutek rozlicznych trudności, jakich doznają cudzoziemcy, zajmujący w Rosyi jakiekolwiek posady, liczba przyjmujących poddaństwo rosyjskie z każdym rokiem się zwiększa. *Nowosti* donoszą, że w roku przeszłym liczba przyjmujących poddaństwo rosyjskie cudzoziemców wynosiła 24.000 osób więcej aniżeli w roku poprzednim.

Na miasto Niżny Nowogród i cały jego okręg wraz z pobliskiemi powiatami na czas od 13 lipca do 23 września zaprowadzono stan tak zwanej „wzmocnionej ochrony" równający się małemu stanowi oblężenia. Przyczyną tego rozporządzenia jest trwający w tym czasie w Niżnym Nowogrodzie jarmark, na którym spodziewają się wielkiego zjazdu.

Dla oszczędności, żołnierze rosyjscy, którzy wysłużyli już obowiązkowy termin służby, a dotąd uwolniani bywali dopiero na Nowy rok, w tym roku zaraz po ukończeniu ćwiczeń letnich rozpuszczeni zostaną do domów.

Now. Wrem. donosi, iż w Kołach rządowych istnieje projekt utworzenia posady drugiego towarzysza ministra oświecenia, któremuby powierzony został zarząd technicznych zakładów naukowych.

Hr. Herbert Bismark nie wyjeżdża dotąd do Haagi na swe stanowisko poselskie, które jeszcze tego lata miał zająć. Ma on podobno dopiero w jesieni tam się udać. To odroczenie wyjazdu hr. Bismarka tłomaczą sobie koła dyplomatyczne niemieckie tem, iż nieobecność ambasadora niemieckiego podczas obrad holenderskich stanów generalnych nad kwestyą rejencyi ma dowodzić, ż Niemcy w sprawę następstwa tronu holenderskiego mięszać się nie chcą, i wszelkie pod tym względem podejrzenia pragną usunąć.

W Berlinie krążą pogłoski o przesileniu ministeryalnem, którego ofiarą mają paść ministrowie pruscy Puttkammer i Gosler. Przyczyną rezygnacyi Puttkammera ma być niezałatwienie ustawy o podatkach gminnych, Gosslera zaś spowodować ma do usunięcia się niedojście do skutku ustawy o dotacyi szkół. Naturalnie, że i ręka kanclerza gra tu największą rolę. Pogłoski te jednak z wielką ostrożnością przyjmować należy.

W dalszym ciągu obrad senatu francuskiego nad ustawą rewizyjną w dniu 25 bm. przemawiał Ferry, wykazując, iż rewizya nie jest dziełem lekkomyślnem, obrachowanem na agitacyę wyborczą, lecz że jest żądaniem kraju, objawionem przez 330 deputowanych. Przez odrzucenie rewizyi odda się skrajnej lewicy silną do ręki broń

---

a krytyk również niezdolny jej odczuć w nowożytnym utworze. Obaj są dziećmi wieku.

Swiat nie toczy się kołem. Ale w postępowym rozwoju dziejów, jak pory dnia i roku, są pewne powracające na przemian fazy: — dzień i noc; wiosna, lato, jesień, zima, wiosna.... W prądach politycznych i społecznych, w kierunkach filozoficznych, w dziejach sztuki — wszędzie tak samo.

Tak samo ma się rzecz z dzisiejszym prądem realistycznym w sztuce. Acz w innej formie, nie po raz pierwszy on się pojawia. Prędzej czy później nastąpi przeciw niemu reakcya, widne już dziś pierwsze jej oznaki. Idealizm zwycięży, aby z kolei ustąpić znów miejsca realistycznym prądom. Oba tak sprzeczne kierunki, zarówno znajdują uprawnienie w samej naturze sztuki.

Ale dziś realizm górą. Wkradał się on zwolna w każdą sztuki dziedzinę, obszar za obszarem zagarniał pod swe panowanie, wdzierał się coraz gwałtowniej gdzie mu stawiono opór, dziś już ostatnią zdobywa basztę — najwyższą. Tą basztą malarstwo religijne i ideowe. Czy tu nie odwróci się szala zwycięztwa?

Na naszej wystawie krakowskiej słabe się tylko echo odzywa tych tytanicznych bojów. Zjawi się czasem naśladowca dawnych mistrzów, niekiedy spotkamy się z usiłowaniem wcielenia ideału nieokreślonego przyszłości, niekiedy zabłąka się zwolennnik realizmu. Najczęściej jednak zdarza nam się spotkać z obrazem niewyraźnego charakteru, którego twórca zdaje się stać na rozstajnej drodze i ulegać wszelkim panującym dziś prądom, nie zdając sobie z nich sprawy. Dzieło takie z pogranicza dwóch krain, mięszanym przemawia językiem i nie poczęte w jedności myśli i uczucia z natury rzeczy bezstylowem być musi i harmonijnego wrażenia wywierać nie może. Ekletyzm, mimo wiedzy czy świadomy celu, arcydzieła nigdy nie wytworzy.

Czy je wytworzy realizm?... Jeśli sztuki religijnej zadaniem jest wcielenie najwyższego ideału człowieka, jakżeby mógł w niej wytworzyć arcydzieło prąd realistyczny, którego zadaniem ujęcie w dzieło sztuki rzeczywistości tak jak się ona przedstawia oczom a nie myśli, charakterystyczne jej tylko i istotne odtwarzającej w wyobraźni znamiona, rzeczywistości dotykalnej, codziennej, z całą jej przypadkowością szczegółów? Zasadą realizmu w sztuce pochwycenie pięknej prawdy, że tak powiemy „żywcem", „na gorącym uczynku", „w negliżu" bez pominięcia wszelkich ułomności i braków z jakiemi się nam w danej chwili przedstawia, bez zatajenia co ją w danej chwili oszpecić mogło, z całą wyrazistością indywidualnych cech, z całą dokładnością konkretnego faktu. Prawda pochwycona w ten sposób, realistycznie, przemawia do nas tem silniej, że nie pozbawiona tych świadectw wierności: zdaje nam się, że ją dotykamy. Prawda taka miłą nam jest, bo tylokrotnie widziana w życiu, bo znajoma nam dobrze.

Ale bogów nie znamy, bogów żywych nie widujemy własnemi oczyma. Wyobrażamy ich sobie jako istoty nieskończenie od nas wyższe, piękniejsze, szlachetniejsze, od ułomności wszelkich wolne, istoty, których widok cześć i uwielbienie bezgraniczne w nas budzi: czyż mógłby zatem odpowiadać wymarzonej przez nas cudownej ich, nadprzyrodzonej postaci, wizerunek codziennych ludzi, nie podniesionych do ideału najwyższą kształtów i wyrazu pięknością, harmonią każdego szczegółu, z jaką śmiertelnikom nie zdarza się spotkać? Czyż tak „realistycznie" pochwycone na płótno ułomne bogów postaci nie potrzebują niezbędnie złocistej nad głową aureoli, abyśmy ich od zwykłych śmiertelników odróżnić mogli? Ale wymalować człowieka z promienistym wieńcem na czole — to naszem zdaniem nie nadaje jeszcze prawa do tytułu religijnego malarza

Drobny, niepochwytny prawie rys realistyczny w jakim podrzędnym szczególe, jakby zaledwie dostrzegalna na perle skaza, podnieść może w danych warunkach wrażenie boskiej postaci tem znamieniem idywidualności, tą cechą ziemskiej, dotykalnej rzeczywistości, która w jej prawdziwość wierzyć każe; również w traktowaniu akcesoryów pewien, acz wielce umiarkowany realistyczny zakrój, realizm zresztą w figurach otaczających bóstwo, byle nie roztrącał harmonijnego całości wrażenia, — na to zgoda, ale sam ideał „realistycznie" pojętym być nie może. Samo pojęcie ideału wyklucza realizm. A jeśli boskie postaci nie pojmujemy jako wcielone ideały — czemże będą? czem będzie religijny obraz w takim razie? Rodzajowym tylko lub historycznym. Malarstwo religijne, jako odrębny dział sztuki istnieć przestanie.

Prąd dzisiejszy realistyczny wyzwolić może wpływem swoim pośrednio sztukę religijną od bezmyślnych tradycyjnych ogólników szablonowego naśladownictwa, ale usiłowania realistów, choćby najgenialniejszych, aby zawładnąć tą dziedziną sztuki, jest marnem szamotaniem się, bez ognistych Heliaszowych rumaków i bez ognistego rydwanu zwykłą furmanką i zwykłym wozem dostać się — do nieba. Nie powiedzie się to i powieść nie może żadnemu z rzekomych realistów religijnego malarstwa, tem mniejszy zaś sukces wróżyć można tym, którzy do owego wózka swego, fiakierskie tylko chabety zaprzęgnąć są w stanie.

Pójdźmy na sale wystawy.

Malarstwo religijne, jak było tak pozostanie z natury rzeczy na zawsze najwyższem i najtrudniejszem sztuki zadaniem. Nie może więc to zadziwić, ani do mylnych prowadzić wniosków i nieuzasadnionych o duchu naszego wieku i kraju sądów, jeśli w dziale tym niezbyt licznemi malarstwo polskie pochwalić się może nazwiskami i jeźli najlepsze nawet z utworów tego działu dalekie są od stopnia doskonałości, który w innych zdobyć się sztuce polskiej udało. Będziemy o nich mówić z większą niż o innych wyrozumiałością.

Pomijamy tych mistrzów i tych artystów, którzy nie nadesłali obrazów swoich treści religijnej na Wystawę w Sukiennicach. Najznakomitszych kilka w sztuce polskiej imion mieści się między niemi.

W pracowniach naszych młodszych artystów, zasilających pilnie innemi utworsmi Wystawę, zdarzało nam się także widywać obrazy i szkice religijnej treści, utwory wielce obiecujące, które na Wystawie później się nie ukazały. W dowód przytoczymy jeden, odstępując wyjątkowo tym razam od przyjętej przez nas zasady, przemilczania o nieobecnych. Wspominamy o nim, aby zachęcić artystę do wykonania tej pracy, tchnie bowiem z tej pełnej oryginalności kompozycyi tyle poezyi i tak głębokie uczucie religijne, że szkic ten od wielu dużych i udatnych płócien naszego malarstwa religijnego wyższą zdaniem naszym ma wartość. Znajduje on się w zbiorach p. Ludwika Michałowskiego, a autorem jego Jacek Malczewski.

Jest to szkic do obrazu religijno-rodzajowego. Obraz przedstawia część nawy kościelnej. Pobożni w ławkach i klęczący na posadzce, pogrążeni w modlitwie wznoszą oczy i ręce ku złoconym w ołtarzach obrazom. Drobnych dziatek między nimi kilkoro. Roztargnione one na pozór i nie ku obrazom świętym mają oczy zwrócone: one patrzą radośnie i z dziecięcą poufałością na postać dla nich tylko widzialną — przesuwającą się środkiem tłumu zapatrzonego w ołtarze, postać to niewiasty z dziecięciem na ręku, z której czoła promienieje boskość... Spogląda ona na dziatki z miłościwym na ustach uśmiechem — to Najświętsza Panna!...

Podobnym natchnione duchem a prawdziwe skarby religijnej poezyi mieszczące szkice znalazłyby się może i u innych artystów polskich, których talentowi i usposobieniu, zdaniem naszem, ten rodzaj religijno-rodzajowy bardziej od wielkich ołtarzowych płócien byłby odpowiedni. Skarby takie znalazłyby się niewątpliwie w tekach prof. Jabłońskiego, którego wielkie obrazy niedopisują częstokroć środkami wykonania, ale pomysłem starczą zwykle za dowód, że pomiędzy artystami polskiemi nikt lepiej od niego nie pojmuje zadania malarstwa religijnego.

Równie głębokie zrozumienie warunków religijnej sztuki w najpoważniejszym jej stylu godzi się uznać w znajdującym się obecnie na wystawie obrazie prof. Szynalewskiego: „Swięta Rodzina wychodząca z świątyni". Z godnem znakomitego mistrza swego, Führich'a, przejęciem, przeprowadził polski artysta ten temat i wykończył dzieło długoletnich studyów z miniaturową nieledwie dokładnością. Ugrupowanie zrozumiałe i zestrzelające się w malowniczą jedność działania, bogactwo i szlachetność pomysłów, religijna powaga kompozycyi, wyrazista charakterystyka twarzy i ruchu, zalety to niezwykłe a nikt bezstronny im nie zaprzeczy. Niestety, technicznem wykonaniem nie stoi dzieło na wysokości pomysłu a koloryt jego, nasuwając na myśl illuminowane w niewłaściwy sposób rysunki, zupełnie nieodpowiada dzisiejszym wymaganiom. Zdawać by się mogło iż artysta silił się na zadanie, aby malując ten obraz obejść się bez mięszania farb. Kto ma w pamięci piękny obraz tegoż artysty: „Męczennik chrześciański przed klatką tygrysią", ten wątpić nie może, iż niefortuny archaizm taki kolorystyczny nie jest właściwością artysty, ale chyba skutkiem rozmyślnie tym razem przybranej maniery. Tem bardziej ubolewać nad tem można.

(Dok. nast.)

przeciw rządowi i senatowi, i przeciw rządzącej obecnie większości, wreszcie tłomaczy, że rewizya art. 8 ma na celu tylko usunięcie zatargów i ustanowienie prawem tego, co się już stało faktem.

Jeszcze raz zabierał głos Juliusz Simon i obstawał przy tem, że rewizya jest niepotrzebną a niebezpieczną. Uważa on uchwałę Izby deputowanych za nie dość silną gwarancyę, gdyż Izba często swe zdanie zmienia.

Po przemówieniu Saya także przeciw rewizyi, zamknięto rozprawę a nazajutrz 26 b. m. odbyły się rozprawy szczegółowe, poczem w nader skomplikowanem głosowaniu przyjął senat według stylizacyi ten §, który uchyla § 1—7 ustawy o wyborze senatorów.

Co do art. 8 proponuje Verley przyjęcie wniosku ewentualnego, aby prawa obu Izb co do redukcyi lub odmówienia rządowi kredytu ściśle określić, wniosek ten miałby zastępować stylizacyę projektu Izby deputowanych, której komisya nie przyjęła.

Ferry żąda odesłania tej sprawy jeszcze raz do komisyi. Na wniosek się nie zgadza. Obraziłby on Izbę, gdyby jej tak okrojony projekt przedłożył.

Na wniosek Freycineta odroczono rozprawy na wtorek.

Dnia 23 bm. zaszła na posiedzeniu paryskiej Rady miejskiej charakterystyczna scena. Chodziło o zakaz Rady, wydany prefektowi Sekwany, aby nie zajmował mieszkynia w *Hotel de ville*, przeznaczonego przez Radę dla przyszłego centralnego mera Paryża. Dekret prezydentaa z czerwca b. r. skasował ten zakaz. To też radca Maillard postawił wniosek, aby przeciw temu dekretowi odwołać się do Rady stanu. Dreyfuss odwoływał się do delikatności prefekta Sekwany, iż nie powinien zajmować mieszkania, którego niegodny. Wreszcie powstał skandaliczny hałas, i nie można było powziąć żadnej uchwały. Vaillout wniósł, aby Rada zaapelowała do ludu paryskiego. „Lud nas zrozumie.“ Mimo to, że wielu radców przyklasnęło wnioskodawcy, postanowiono przecież jeszcze odwołać się tylko... do Rady stanu.

Jak donosi korespondent paryski do *Koeln. Ztg.* towarzystwo orleańskich i parysko-lyońsko-południowych kolei wydały przed kilku dniami ciekawe rozporządzenie. Zakazały bowiem swym urzędnikom, robotnikom i pomocnikom przyjmować urzędy z wyboru pochodzące, a tych, którzy obecnie podobne urzędy sprawują wezwano, aby je zaraz złożyli, albo też podali się do dymisyi. Otóż kilkuset urzędników kolejewych jest radcami gminnymi i są tam bardzo użyteczni. Zarządzenie to rozgoryczy zatem ludność jeszcze bardziej ku towarzystwom kolejowym, które, jak się pokazuje, wszędzie jednako wszystkich wyzyskują.

Agitacya w sprawie reformy wyborczej w Anglii trwa dalej. O meetingu reformistów w Manchester donosi nam dziś telegram: W Scheffield zaś odbył się przed kilku dniami meeting konserwatystów, na którym przemawiał ich przywódca Salisbury. Równie w Lynu odbył się podobny meeting, na którym oświadczył Northcote, że konserwatyści nie chcą zastoju, ale obawiają się, aby przez zbytnie pomnażanie liczby wyborców, konstytucya nie straciła swej dotychczasowej równowagi. Rząd pomimo mnóstwa popełnionych błędów, opiera się tylko na większości w Izbie gmin, i dlatego Izba lordów z patryotyzmu musi spełnić swój przykry obowiązek.

Osławiona „armia zbawienia“ stała się powodem rozruchów w Bernie w Szwajcaryi. Armia zapowiedziała trzy wielkie przedstawienia, rano, w południe i wieczór, a organ jej *Eu Avant* rozrzucono w olbrzymiej ilości egzemplarzy między publiczność. Ludność Berna od dawna już rozdrażniona i kipiąca zemstą przeciw salutystom, którzy nie jednego porządnego i pracowitego rzemieślnika prawie do szału religijnego doprowadzili, zebrała się w tłumie przeszło 2000 przed salą przedstawień i zamanifestowała krzykiem swe oburzenie przeciw armii. Tego wieczoru udało się jednak policyi powstrzymać tłum od groźniejszych ekscesów, tak, że skończyło się na obelgach i rzuceniu kilku kamieni w okna sali zbornej. — W poniedziałek wieczór nie mogła sobie jednak policya już dać rady z tłumem, wybił on drzwi i okna sali zgromadzeń salutystów, zniszczył znajdujące się wewnątrz meble i sprzęty do nabożeństwa i rzucił je do kanału. — Rząd wydał prowizoryczny zakaz dalszych zebrań armii zbawienia i werbowania nowych adeptów. Także i w innych miastach Szwajcaryi, nawiedzonych przez armią, zbierające się zgromadzenia ludowe, wyrażają swą solidarność z wydanym zakazem i żądają wydalenia ze Szwajcaryi cudzoziemców, włóczących się z armią zbawienia.

Kronika.

Kraków, 28 lipca.

Ignacy Domejko, b. rektor chilijskiego uniwersytetu zawitał w sobotę do naszego miasta. Profesorowie uniwersytetu krakowskiego, bawiący w Krakowie, oraz członkowie akademii umiejętności, której członkiem jak wiadomo jest czcigodny gość, odwiedzili go wczoraj o 11 przed południem w hotelu Drezdeńskim.

Przemawiali: rektor Dr. Heitzmann, dr. Kuczyński i prof. dr. Tarnowski. P. Domejko w krótkich słowach podziękował za serdeczne powitanie. Rano prof. dr. Łepkowski oprowadzał go po Wawelu. Domejko z wiosną roku przyszłego ma przybyć na dłuższy pobyt do Krakowa, w celu zapoznania się z miastem i jego zakątkami. W tych dniach odbędzie się na jego cześć składkowa uczta w Strzelnicy.

Goście czescy z Kolina i Pragi przybędą stanowczo w dniu 16 sierpnia do Krakowa. Chciano wprawdzie przyspieszyć przyjazd z powodu koncentracyi wojsk w Krakowie, gdy atoli ministerstwo prośbie o wcześniejsze odwiedzenie żup wielickich odmówiło, przyjazd stanowczo na dzień powyższy zdecydowany został. Między gośćmi ma się znajdować znaczna ilość pedagogów czeskich.

Pan Józef Turnowsky, sekretarz czeskiego klubu w Pradze i redaktor dziennika *Pokrok* bawi w Krakowie.

Z uniwersytetu. PP. Franciszek Jan Wyrwalski rodem z Żywca i Włodzimierz Józef Demetrykiewicz rodem ze Złoczowa, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z Magistratu. Po ulewnych deszczach, które spowodowały zmianę stanu wody w Wiśle w miesiącu czerwcu b. r., zarządzono ponowne zbadanie głębokości koryta rzeki Wisły po lewym brzegu. Komisya odbyła tę czynność dnia 21 b. m. i znalazła, że te same miejsca do kąpieli i do pławienia koni, które tutejszem obwieszczeniem z dnia 25 maja br l. 17229 do powszechnej wiadomości były podane, pozostaną nadal bez zmiany.

Dr. Bolesław Marcoin został mianowany sekretarzem sądowym w wydziale sprawiedliwości przy rządzie krajowym w Serajewie.

† Antoni Rawicz Kosiński, urzędnik akcyzy miejskiej, zmarł 26 b. m.

Dr. Ferdynand Tuszyński przybył niedawno z powrotem z Paryża, gdzie akademii lekarskiej przedstawiał wynaleziony przez siebie sposób leczenia dyfteryi.

Koncentracya wojska rozpocznie się w dniu 6 sierpnia i ma trwać przez 6 tygodni, jeżeli nie przyjdzie rozkaz odwołujący. Do Krakowa i okolicy ma przybyć dywizya konnicy pod komendą generała Lassolaja, w sile 2000 ludzi i koni, trzy bataliony piechoty, tudzież obrona krajowa z Wadowic, Bochni i Tarnowa, również artylerya z Wadowic. Ogółem cała siła zbrojna skoncentrowana na tegoroczne manewra w Krakowie ma wynosić niespełna 12.000 żołnierzy.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Łosika „W gaiku zielonym“, „Przy kominku“; Mroczkowskiego „Karmienie drobiu.“

Dla Dukli. Na rzecz dotkniętych pożarem mieszkańców miasta Dukli przesłał prezydent miasta dr. Weigel w zastępstwie i imieniem Rady miasta Krakowa kwotę 150 złr. do rąk tamtejszego komitetu pomocniczego.

Zapiski policyjne. Dnia 28 lipca aresztowano: Kozuba Jana za posiadanie drążka żelaznego, Skalną Maryę za kradzież zegarka srebrnego, Rubenfelda Izraela za kradzież portmonetki z pieniędzmi, Gila Kazimierza za kradzież odzieży.

Zarząd łazienek paryskich złożył w Dyrekcyi Policyi zegarek srebrny, który zostawił w łazienkach nieznajomy gość przed kilkoma dniami.

Zmarli. W Londynie umarł w dniu 8 b. m. weteran z roku 1831 Leon Burzyński, który przez długie lata był tam urzędnikiem na kolei żelaznej.

Edward Trzciński, belwederczyk, poniósł śmierć przypadkową w południowej Francyi, utonąwszy podczas morskiej wycieczki.

Z pod Liszek. Na drodze krajowej krakowsko-śląskiej, prowadzącej przez Bielany, Liszki do granicy pruskiej, odbywa się już od dwóch miesięcy na samej granicy między Śmierdzącą a Liszkami, naprawa mostu w ten sposób, że dawny mostek został rozrzucony, a przedsiębiorca z postawieniem nowego mostu wcale niespieszy się, że koło gościńca bokiem bardzo wąską dróżyną przejeżdżać trzeba, z której dla braku poręczy spaść można do rowu przeszło sążeń głębokiego. Prosimy o rychłe ukończenie tak długo wlokącej się roboty, a tymczasem choćby o poręcze. I druga jeszcze plaga naszej okolicy: Włościanie z Kaszowa, Nowejwsi, Rybnej, Przeginii i innych, wożą przy obecnych upałach codziennie nawóz z Krakowa na uprawę ról i w całej okolicy zanieczyszczają powietrze. Obecnie, gdy o desinfekcyi tyle się mówi, należałoby na to zwrócić uwagę.

Wieliczka, 27 lipca. W dniu dzisiejszym, jako w dniu dorocznego czterdziestogodzinnego nabożeństwa i odpustu św. Kunegundy, patronki górników, w tutejszym prawie już odrestaurowanym kościele parafialnym, wykonało tuejsze towarzystwo śpiewu pod kierunkiem pana Teodora Popiołka, podczas sumy mezę trzecią M. Brosiga na mięszane głosy z akompaniamentem tutejszej muzyki salinarnej Podczas offertoryum odśpiewała panna A. Z. modlitwę A. Stradelli przekładu Chęcińskiego. Śpiew ten precyzyą wykonania i siłą głosu silne na obecnych zrobił wrażenie.

Oświęcim, 25 lipca. Dnia 20 t. m. odbył się tutaj wieczorek muzykalno-dramatyczny, z którego dochód czysty przeznaczony został na wsparcie biednych, ostatnią powodzią w tej okolicy najbardziej dotkniętych.

Wieczorek ten wypadł pod każdym względem bardzo świetnie; rezultat finansowy świadczy zaś najlepiej o ofiarności tutejszego towarzystwa, przysporzył bowiem 117 złr. 10 ct. dochodu czystego, którą to kwotę postanowił komitet rozdać najdotkliwiej poszkodowanym włościanom we wsiach Kruki, Machnaty i Stawy Monowskie. Szanownym amatorkom i amatorom za łaskawe wzięcie udziału w tym wieczorku składamy niniejszem w imieniu komitetu serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“.

Dr. Nowak, W. Winkler.

Tarnów, 26 lipca. Przekonany, że każdy objaw budzącego się życia narodowego między młodzieżą starozakonną radośnie przez ogół będzie przyjęty, pospieszam donieść, że i tu założono dla młodzieży handlowej starozakonnej czytelnię, której celem jest szerzenie między tą młodzieżą oświaty w duchu polskim.

Dnia 24 b. m. odbyło się I. walne zgromadzenie, na którem obrano prezesem członka tutejszej rady miejskiej, p. Hermana Ringelheima, obywatela szczycącego się zaufaniem i poważaniem w wszystkich klasach społeczeństwa. W skład wydziału weszli pp. Art. Szancer, jako zastępca prezesa, Z. Finkelstein, D. Mandel, J. Taubenfeld, J. Izaak, Sal. Edelstein, H. Heumann i A. Löbenheim. Na zastępców obrano pp. Hollandera i Grünfelda.

Dukla, 27 lipca. Szkoda na jaką miasteczko nasze zostało narażone pożarem w nocy z d. 17 na 18 b. m. obliczają tutaj w przybliżeniu na 150.000 złr. Z tego zaledwie trzecia część zwrócona zostanie przez asekuracyę. Ogień, który jak się z dochodzenia pokazuje wszczął się z lepianki izraelity Grünszpana w przeciągu 3 godzin ogarnął 120 domostw i pozostawił 300 rodzin bez utrzymania. W chłodzie i głodzie wielu koczuje do tej chwili na zgliszczach wyczekując litosnej ręki. Obok komitetu ratunkowego w tym celu zawiązał się także komitet budowlany, charakterystyczną atoli stroną tego ostatniego jest, że w skład jego nie wchodzi ani jeden specyalista, chociaż w Dukli dwóch fachowych budowniczych przemieszkuje.

Macierz Polska. Sprawozdanie z zarządu fundacyi „Macierz Polska“ za r. 1883. A. Dochody: 1) Wpływy na rzecz fundacyi od korporacyi i osób prywatnych: a) subwencya z funduszu kraj. 1500 złr.; b) od osób i korporacyj rozmaitych gotówką 2542·51, efektami 1 złr. 2) Dochód ze sprzedaży wydawnictw własnych i z przedpłaty na czasopismo ludowe 1050 złr. 3) Odsetki od efektów 1810·99. 4) Efekta zakupione 1505 złr. 5) Gotówka za spieniężone efekta 4771·29½. Suma dochodów gotówką 11.674·79½, efektami 1506 złr. 6) Do tego zapas z początkiem r. 1883: a) w gotówce 1036·09, b) w efektach 30.187·97. Razem w gotówce 12.710·88½, w efektach 31.693·97 złr.

B. Wydatki: 1) Należytość rządowa spłacona zł. 2298. 2) Koszta druku wydawnictw 3031 złr. 3) Honoraryа autorskie 1615 złr. 4) Do rozporządzalności rady wykonawczej na cele fundacyi wydano 1940 złr. 5) Jednorazowe zasiłki naukowe dla ubogiej młodzieży 500 złr. 6) Wydatki administracyjne rozmaite 102·43. 7) Efekta spieniężone zł. 4593·97 8) Gotówka wydana na za zakupno efektów 1499·99 Suma wydatków w gotówce złr. 10.986·42, w efektach złr. 4593·97. 9) Do tego zapas z końcem r. 1883: a) w gotówce 1724·46½, b) w efektach 27.100 złr. Razem jak wyżej gotówką 12.710·88½, w efektach złr. 31.693·97.

Spóźniona rehabilitacya. Jak sprawiedliwość ludzka jest omylna, dowodzi tego następujący fakt, który opowiada jeden z dzienników warszawskich. Przed laty 27-miu pod Nowym Dworem został zamordowany siekierą Michał Porębski, utrzymujący propinacyę. Porębski mieszkał samotnie, a parobek sypiał w stajni karczemnej. Kiedy spostrzeżono morderstwo, ogólny głos wskazywał jako zbrodniarza Piotra Ciechońskiego, który za rozmaite sprawki złodziejskie był już niejednokrotnie karany, a Porębskiego odgrażał się niejednokrotnie „urządzić.“ Ciechoński do zbrodni się nie przyznał, lecz nie mógł dowieść swojego *alibi* podczas nocy spełnionej zbrodni, a ślady krwi znalezione na jego ubraniu ostatecznie go potępiły. Ciechoński został skazany przez ówczesny sąd na 18 lat ciężkich robót i na osiedlenie na Syberyi. Tymczasem przed kilku dniami, Łukasz Broua kolonista z Zanody, umierając po spowiedzi w obecności kilkunastu osób zeznał, że on sam przyszedłszy w nocy do karczmy, Porębskiego zamordował, sądząc, że karczmarz posiada duże pieniądze, lecz nic nie znalazłszy, szybko opóścił karczmę i powrócił do domu. Cierpiał on bardzo, kiedy niewinnego człowieka za czyn niepopełniony spotkała ciężka kara, lecz nie miał odwagi przyznać się do winy. Spóźnione to przyznanie dla Ciechońskiego na nic się już nie przyda, albowiem, brat jego kowal z Pragi, dowiedziawszy się o zeznaniu Brony, oświadczył, że jeszcze przed pięciu laty miał wiadomość, iż Piotr Ciechoński jako osiedleniec, zmarł w gubernii Tobolskiej.

Knajpy. *Halliche Ztg.* donosi, iż powstał projekt urządzenia knajp studenckich we wszelkich miastach na kontynencie, w których znajdują się uniwersytety. Celem zakładów ma być rozrywka, oraz tania zdrowa kuchnia. Towarzystwo akcyjne berlińskie na cel ten ustanowione, objęło w swoim programie Dorpat, Kijów i... Warszawę. Czyżby Towarzystwo posiadało tak dokładne informacye, iż Kraków i Lwów mają już knajp aż zanadto?

Rewolucyonista rossyjski Hartman, obwiniony o zamiar wysadzenia w powietrze w grudniu roku 1880 pociągu, którym jechał car Aleksander II, uczestnik spisku królobójczego Perowskiej i t. d., jak donoszą z Ameryki, odebrał sobie życie w Nowym Jorku.

Nominacye. W Wydziale krajowym mianowani zostali: Rewidentem w dziale rachunkowym p. Antoni Oksza Orzechowski, adjunktem p. Władysław Mystkowski, asystentem p. Aleksander Holuka, praktykantem p. Władysław Marcinkowski.

Minister oświecenia mianował suplenta powiatowego gimnazyum w Kołomyi Jana Warchoła, nauczycielem w gimnazyum państwowem w Stryju.

Sekretarz fabryki tytoniu w Winnikach, Jeżek, mianowany został dyrektorem tejże fabryki.

Komisarz powiatowy Zenon Korotkiewicz, został mianowany radcą policyjnym w Krakowie, a kontrolor fabryki tytoniu w Jagielnicy, Józef Szebesta, sekretarzem dla fabryk drugiej klasy.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

Licytacye. Sąd powiatowy w Uhnowie ogłasza sprzedaż realności n. h. 700 w Uhnowie 1 września, cena 623 złr. Sąd w Szczercu sprzedaż realności lk. 134 w Piaskach l. 129 w k. Dnia 28 sierpnia, 11 września i 14 października; cena 600 złr. Sąd w Jaworowie sprzedaż realności l. 484 w Jaworowie 11 sierpnia, 1 września i 23 września; cena 15 złr. Sąd w Brzesku sprzedaż realności l. 62 w Brzesku 2 września, cena 4589 złr. Sąd del. miejski w Rzeszowie sprzedaż realności lk. 132 w Puskiej wsi 14 października, 14 listopada i 15 grudnia; cena 1729 złr. Sąd w Rzeszowie sprzedaż realności lk. 86 w Rzeszowie 28 sierpnia i 16 października, cena 16 000 złr.

Konkursa. Przy sądzie obwodowym w Tarnowie opróżnioną została posada woźnego z roczną płacą 306 złr., dodatkiem aktywalnym 25 prc., umundurowaniem i prawem postąpienia na wyższą płacę. Podania wnosić należy do Prezydyum sądu obwodowego w Tarnowie w przeciągu czterech tygodni od 29 lipca.

Teatr lwowski w Krakowie.
(Repertoar).

We wtorek „Faust“, wielka opera w 5 aktach Gounoda. Pierwszy gościnny występ p. Jana Fuchsa, artysty opery włoskiej w partyi Mefista.

We środę przedstawionym będzie na żądanie i po raz ostatni „Boccaccio“, op. kom. w 3 aktach Souppego, z panią Bocskaj w tytułowej roli.

We czwartek po raz pierwszy „Książe Łobuz“, opera komiczna w 3 aktach, słowa Aurelego Urbańskiego, muzyka Maurycego Falla.

W sobotę przedstawioną będzie wielka opera w 5 aktach Flotowa p. t. „Marta“ czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, w której drugi raz wystąpi gościnnie p. Jan Fuchs.

W niedzielę po raz czwarty „Palestrant“ (Der Bettelstudent) opera komiczna w 3 aktach Millörkera.

Składki. W Administracyi *Nowej Reformy* złożono na dotkniętych powodzią: Henryk Malinowski z Niska 20 złr., N. N. 70 ct., Bukoski ze Stoka 20 złr., Konstancya Krumłowska 5 fr. Razem 20 złr. 70 ct., 100 marek i 5 franków.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W Akademii umiejętności odbyło się d. 21 b. m. posiedzenie Wydziału matem.-przyrodn. pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmana. Sekretarz dr. Kuczyński zawiadomił Wydział, iż XVIII tom Sprawozdań komisyi fizyograficznej w pierwszej połowie przyszłego miesiąca wyjdzie z pod prasy. Prof. dr. Kuczyński zdał sprawę z pracy p. Brunona Abdanka Abakanowicza: „O nowym sposobie budowy zwojów do machin dynamo-elektrycznych.“ Prof. dr. Alth wyłożył treść swej pracy: „Opis geognostyczny Szczawnicy i Pienin“; tudzież pracy prof. dra Kreutza: „Skały trachitowe w pienińskim pasie wapieni rafowych.“ Prof. dr. Rostafiński wyłożył treść swej pracy: „Stosunek rozwoju cholery w r. 1873 w Krakowie do współczesnych zjawisk atmosferycznych. Rzecz statystyczna podjęta w sprawie sporu między panami: Pasteurem i Kochem.“ Nad tą treścią wywiązała się dyskusya, w której udział brali: dr. Warschauer, dr. Rostafiński i dr. Czyrniański. Prof. dr. Olszewski podał tymczasową wiadomość: „O temperaturze krytycznej powietrza, o ciśnieniu krytycznem tegoż i o zależności temperatury wrzenia ciekłego powietrza od ciśnienia. Prof. dr Teichman przedstawił pracę dra A. Zalewskiego: „O tworzeniu się zarodników w komórkach drożdży“ Wszystkie prace wyżej wymienione odesłano do komitetu redakcyjnego. Prof. dr. Wróblewski złożył na ręce sekretarza do akt Wydziału list opieczętowany, oznaczony nr. 5.

— „Przeglądu archeologicznego“ zeszyt III zawiera: Dra Izydora Szaraniewicza. O rezultatach poszukiwań archeol. w okolicy Halicza w r. 1883, z mapą. Dra Konstantego Hoszowskiego: Fundacya kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, a niegdyś rezydencya kardynała Stanisława Hozyusza i Stanisław Hozyusz kanonik krakowski, później biskup warmiński i kardynał państwa rzymskiego. Księdza A. S. Petruszewicza: Wiadomość o Diaryuszu czyli dzienniku księdza Porfirego Ważyńskiego, biskupa chełmskiego od r. 1780 do 1804. Księdza Sadoka Barącza: Archiwum Dominikanów w Jarosławiu. Karola Widmana: Wiadomość o archiwum miasta Lwowa. Materyały historyczne podane przez dra I. Szaraniewicza. Literatura archeologiczna księdza A. S. Petruszewicza. Sprawozdanie o Tow archeolog. we Lwowie i Kronika bibliograficzna r. 1878 K. Widmanna. Tablica genealogiczna potomstwa Jeremiasza Mohiły, podał dr. I. Szaraniewicz, uzupełnił K. Widmann. Tablica genealogiczna potomstwa Jeremiasza Mohiły, podał dr. I. Szaraniewicz, uzupełnił K. Widmann. Ryciny fary łacińskiej i cerkwi św. Jura w Drohobyczu, z planami i detajlami. 17 tablic.

— „Przegląd literacko artystycznego“ pod redakcyą K. Bartoszewicza, wyszedł zeszyt 13 i 14 i zawiera: Anioł Pański, wiersz Stanisława Grudzińskiego. Latawica, nowella przez Michała Bałuckiego (ciąg dalszy). Sielanka, z Berangera, tłom. L. Kozłowski. Z ust ludu napisał Karol Mátyás. Poczciwy Franio, z Berangera tłom. L. Kozłowski. Ostatni Piastowie szląscy przez S. M. Małpa człowiek, nieznana satyra z XVIII w przez K. Bartoszewicza. Zjazd literatów i artystów we Lwowie. Opera i operetka lwowska w Krakowie. Z teatru (dokończenie) przez A. Z. Drobne wiadomości literackie i artystyczne; w odcinku rymowaną humorystyczną kronikę o ostatnich wyborach w Krakowie.

— „Przewodnika gimnastycznego“ (organu Tow. gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie) nr. 7 z b. m. opuścił prasę i zawiera: Wycieczka czeskich Sokołów do Krakowa i Wieliczki. Zarys ćwiczeń na skoczni (c. d.). Gimnastyka w lwowskich szkołach ludowych. Sprawy Tow. gimnastycznych zagranicznych. Kronika. Bibliografia.

— „Szkoły“ organu Towarzystwa pedagogicznego wyszedł nr. 30 i zawiera: Ze zjazdu pedagogiczno w Tarnowie. (Oryginalne sprawozdanie „Szkoły“). (C. d.). Czynności władz szkolnych. Sprawy Towarzystwa pedagogicznego Piśmiennictwo. Wiadomości potoczne z dziedziny szkolnictwa. Rozmaitości krajowe i zagraniczne.

— Szwedzi w Polsce. Mamy przed sobą dwie publikacye szwedzkie, odnoszące się do spraw polskich. Jedną z nich jest obszerna rozprawa historyczna Jordana Andersona o drugim rozbiorze Polski. Druga z tych publikacyj, jest dołączoną do sprawozdania narodowego muzeum szwedzkiego, rozprawa p. Gustawa Upmarka, dyrektora tegoż muzeum o sławnym rytowniku polskim, Jeremiaszu Falcku. Amatorowie i zbieracze rycin Falcka znajdą tam niektóre nowe fakta, dotyczące pobytu jego w Norwegii. Dowiadujemy się też z prywatnego listu, że p. Upmark zamierza w przyszłym roku zwiedzić Gdańsk. Poznań i Kraków dla dalszych badań, dotyczących Falcka i zamierza wspólnie z Kraszewskim i hr. Benzelstierna-Engeströmem wydać spis rycin Falcka w polskim i szwedzkim języku.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 26 lipca. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*). Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 9·— do 9·75, biała 9·— do 9·50, nowa 7·50—8·25 (usposobienie słabe); żyto gotowe 8 — do 8·50, nowe 5·50—6·— (usposobienie spokojne); owies obroczny 7·75—8·25 (poszukiwany); jęczmień gotowy 7·75 do 8·25 — nowy 5·50 do 6·50 (usposobienie spokojne); rzepak 11·50 do 12·— (nominalnie), nowy 11·50 do 12·50 (usposobienie spokojne); groch do gotowania 7·— do 10·—, pastewny 5·50 do 7·00 (usposobienie spokojne); wyka do nasienia 7·— do 8·50, obroczna 5 40 do 6·— (usposob. poszukiwana); bobik 6·— do 6·50 (usposobienie spokojne); hreczka 8·— do 9·— (poszukiwana); kukurydza 6·25—7·25 (usposobienie słabe); chmiel za 50 kilo 60·— do 80·— (spokojny); — koniczyna czerwona 35·— do 45·—, biała — do 45·—; spirytus za 10.000 lt. prct. 31·— do 31·50.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 26 lipca b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 10·00 do 10·25; na jesień 9·55 do 9·60, na wiosnę r. 1885 9·90—10·95. Usposobienie spokojniejsze.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, węgierskie 7·00 — 8·75; na jesień 7·75—7·80, na wiosnę 1885 r. 7·98—7·77. Usposobienie chwiejne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 8·50—9·50 Popyt żywy.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 7·10—7·25; na sierpień-wrzesień 7.12—7·17; na maj-czerwiec 1885 6·80—6·85. Usposobienie spokojniejsze.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 7·90—8·40, na jesień 6·95 — 7·05, na wiosnę 1885 r. 7·14 do 7·20. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 28·15—28·50. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilogr. angielski po 29·75—30·25.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 22·00 do 22·50. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 34·00 — 34·50, na sierpień-grudzień 32·50 do 32·75. Usposobienie stałe.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 50·50—51·50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 43·00—44·00. W tygodniu od 19 do 25 lipca br.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 36·——40·—, galicyjskie surowe 34·——37·—, czesane 42·——60·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·——120·—. Obrót ciągle mały, oczekują cen niższych.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski zeszłoroczny 134·— do 140·—, podmiejski 125·— do 135·—, wiejski 115.— do 120·—. Ceny niskie. Usposobienie targu mdłe.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 50·— do 55·, włoski 50·— do 55·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 72·—, francuska 80·— do 86·—, węgierska 58·— do 64 złr., czeska biała 98·— do 110·—.

Rzepak stary za 100 kilogrm. 13·45 do 13·75, banacki nowy 12·625—12·875.

Nafta. Wiedeń. Za 100 ameryk. klgr. na 20 — prc. tary incl. cło 23·50 — 23·75 na dworcu; galicyjska 22·00—22·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 23·00-23·50 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 21·75—22·00. Usposobienie chwiejne. Ceny mdłe. Brema. Za 50 kilogr. gotowa 7·25 — 7·35 marek, na wrzesień-grudzień 7·55—7.60. Tryest. po 100 kilogr. gotowa 9·50, na sierpień-grudzień 9·65.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 28 lipca. Zmarły wczoraj ksiądz Michał Formaniosz, proboszcz parafii św. Marcina zapisał tutejszemu uniwersytetowi bibliotekę swoją wartości około pięćdziesięciu tysięcy złr.

Przemyśl, 28 lipca. Skutkiem dwudniowej ulewy San wzbiera. Dziś o 9 rano wysokość wody 3 metry nad zero.

(Z biura korespondencyjnego.)

Berno, 28 lipca. Po załatwieniu wszystkich spraw i podziękowaniach marszałka, biskupa i namiestnika berneńskiego, Sejm zamknięty został trzykrotnem „Slawa“ i „Hoch“ na cześć cesarza.

Petersburg, 28 lipca. Dziennik urzędowy donosi, iż generał-adjutant baron Korff, mianowany został generał-gubernatorem Amuru i komendantem wojsk, nowo osadzonych na wojskowem pograniczu Amuru.

Manchester, 28 lipca. We wczorajszej manifestacyi przeciw Izbie lordów wzięło udział 80.000 ludzi. Na zgromadzeniu obecny był Hartington. Uchwalono rezolucyę protestującą, przeciw czynnościom Izby lordów i jej weto w sprawie billu o reformie wyborczej.

Konstantynopol, 28 lipca. Kasyer poselstwa rosyjskiego Wułczew, wyszedłszy wczoraj z banku otomańskiego, gdzie odebrał sumę 1700 funtów, napadnięty został przez obcego człowieka; ogłuszony uderzeniem laski w głowę, przyczem zrabowano mu odebrane z banku pieniądze. Sprawca dotychczas nieznany. Wułczew poniósł lekką ranę.

Cholera.

(Telegramy Nowej Reformy.)

Tulon, 27 lipca. W ciągu nocy umarło na cholerę ośm osób, w Marsylii 18. Stan Tulonu znacznie pomyślniejszy.

Tulon, 28 lipca. Wczoraj przez cały dzień zmarły na cholerę trzy osoby, w Marsylii 17 a w Aix sześć osób.

Petersburg, 28 lipca. Doktor Batovoski odjeżdża do Bagdadu z polecenia rady lekarskiej, w celu badania zarazy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 28 lipca 1884.	Dzisiejsz. g. 3 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	81·06	80·95
„ 5% austr. nieopodat.	98·15	98·—
„ srebrna	81·35	81·75
„ złota	103·50	103·30
6% Renta złota węg.	123·15	123·20
4% Renta złota węgierska	92·02	91·90
Losy z r. 18[illegible]	135·50	135·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego	858·—	868·—
„ kredytowe austr.	308·—	304·90
Londyn	121·70	121·70
Napoleondor	9·66	9·67
Lombardy	147·25	146·75
Losy z r. 1864	169·50	169·50
Akcye Karola Ludwika	278·50	277·50
Akcye Lwow. Czer.	187·25	187·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	167·—	167·25
Obl. Indem. galic.	101·60	101·60
Losy Prem. Węg.	115·50	115·20
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·75	148·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	178·50	178·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	177·50	177·25
Marka	59·60	59·60
Ruble	121·62	121·32
Dukat	5·73	5·78

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 28 lipca 1884.	
Banknoty austryac.	167·85
Wieden	167·50
Warszawa	208·60
Ruble	204·15
5% Listy zast. król. polsk.	61·50
4% „ likwidacyjne	55·80
Akcye Karola Ludwika	116·37
„ kredytowe	512·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

Krakow, dnia 28/7.		płacą		żądają	
Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	121	35	121	75
Marki niem. złote lub pap.	100 mar.	59	30	59	85
Kupony srebrne		99	50	—	—
Dukat nowy ważny		5	70	5	85
20-to Frankówka złota		9	65	9	74
6% Pożyczka kraj. galic.	za złr. 100	101	50	102	50
4½% Pożyczka kraj. gal.		90	50	91	50
Obligacye Indemniz. galic. „	100	101	—	102	50
4½% Krajowe listy zastawne		90	75	91	75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.		92	75	94	—
4 „ „ „ „ „	II. Ser.	86	25	87	25
5 „ „ „ „ „		100	25	101	25
6 „ „ „ Banku Hip.		101	50	102	50
5 „ „ „ „ „	z prem. 10%	100	50	101	50
5 „ „ „ „ „	zwr. za 40 lat	98	25	99	25
5 „ „ zast. Król. Pol.	za rubli 100	98	25	99	50
4 „ „ likwid. „	„ 100	86	65	87	50
Lwów, dnia 27/7.					
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200		299	—	303	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	za zł. 100	92	75	94	25
5 „ „ „ „ „	„ „ 100	99	90	100	20
6 „ „ „ Banku hipot. gal.	„ „ 100	101	50	102	50
5% Obligacye indemn. gal.		100	75	101	75
6% Obligacye pożyczki krajowej		101	50	102	50
Warszawa, dnia 27/7.					
4% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)		—	—	98	85
5 „ Listy likwidacyjne	za rs. 100	—	—	87	40

(bez bieżącego kuponu, który się doliczą)

		płacą		żądają	
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.		—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ II. „		—	—	93	80
5 „ „ „ „ „ III. „		—	—	93	50
Wiedeń, dnia 27/7.					
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.					
4½% Renta austr. papierowa	za złr. 100	80	85	81	—
4½ „ „ „ srebrna	„ „ 100	81	70	81	85
4 „ „ „ złota	„ „ 100	103	25	103	40
4 „ „ „ pap. nowa	„ „ 100	9	—	96	1
4% Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	125	—	125	50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	135	50	135	75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	144	75	145	50
— „ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	169	25	169	50
— „ „ 1864 bez % poł.	„ „ 100	168	—	168	50
— Como Renten-Schein na 42 lirów,	szt. 1	39	—	41	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.					
6% Renta złota węgierska	za złr. 100	122	20	122	35
5 „ „ srebrna	„ „ 100	91	95	92	10
5 „ „ pap.	„ „ 100	88	80	88	95
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł.	„ „ 100	102	10	102	40
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr.	„ „ 100	115	75	116	—
— „ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	115	50	116	—
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	114	80	115	20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE					
5% Oblig. indem. Bukowińskie	za złr. 100	100	75	101	75
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj.	„ „ 100	101	50	102	—
5 „ „ „ Siedmgr.	„ „ 100	101	25	101	75
5 „ „ „ Węgiers.	„ „ 100	101	60	102	—

		płacą		żądają	
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.					
5% Losy Donau Regulir. z 1870	za sztukę 1	115	—	116	—
5 „ „ „ „ 1878	„ 1	104	75	—	—
3 „ „ Serbskie po 100 franków	„ 1	30	—	3	2[illegible]
0 „ „ Tureckie po 400	„ „ 1	20	70	[illegible]0	90
LISTY ZASTAWNE.					
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł.	za złr. 100	121	20	121	50
3% „ „ „ „ z pr.	„ 100	97	25	97	75
6 „ „ Banku hipot. gal.	„ 100	101	60	102	10
5 „ „ „ „ z 10% p.	„ 100	99	25	99	75
5 „ „ „ „ „	„ 100	97	50	98	50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l.	„ 100	98	50	99	50
7 „ „ „ „ „ 20-l.	„ 100	101	50	102	5
5 „ „ „ „ „ 36-l.	„ 100	98	75	99	25
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem.	„ 100	92	65	—	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg	„ 100	102	50	102	70
4½% „ „ „ „	„ 100	100	75	100	9[illegible]
4% „ „ „ „	„ 100	94	80	95	20
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.					
5% Albrechta na 300 złr.	za złr. 1	99	20	99	60
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr.	„ „ 100	105	75	106	25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr.	„ „ 100	100	—	100	60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr.	„ „ 100	100	20	100	25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr.	„ „ 100	97	—	97	25

		płacą		żądają	
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr.	za złr. 100	98	75	99	—
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr.	„ „ 100	76	80	77	20
5 „ Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	109	9[illegible]	11[illegible]	[illegible]
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr.	„ „ 100	97	10	97	50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr.	za sztukę 1	187	—	187	75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr.	„ 100	97	70	98	—
5 „ Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	96	30	96	70
LOSY.					
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	„	176	25	176	75
Klary na 40 złr m. k.	„	45	—	—	—
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	„	115	—	116	—
Insbruck na 20 złr. w. a.	„	19	—	19	75
Keglewich na 10 złr. m. k.	„	19	—	—	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	„	18	30	18	80
Lublańskie na 20 złr. w. a.	„	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„	41	50	42	50
Palfy na 40 złr. m. k.	„	38	75	39	25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„	12	—	13	25
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„	6	85	6	95
Rudolfa na 10 złr. w. a.	„	19	—	20	—
Salm na 40 złr. m. k.	„	54	—	—	—
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	„	21	50	22	50
St. Genois na 40 złr. m. k.	„	48	—	48	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„	23	50	24	50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„	128	—	130	—
4% „ na 50 złr. w. a.	„	68	—	—	—
Waldstein na 20 złr. m. k.	„	28	50	29	50
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„	28	20	28	60

		płacą		żąd.	
AKCYE BANKOWE.					
[illegible]% Anglobank	na 120 złr.	109	—	109	25
5 „ Bankverein Wiener	na 100 złr.	106	30	106	60
5 „ Kredyt dla handlu i przem.	na 160 złr.	304	60	304	90
5 „ Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	305	50	306	—
5 „ Länderbank	na 100 złr.	102	—	102	25
5 „ Austro-węgiersk.	na 600 złr.	857	—	859	—
5 „ Unionbank	na 100 złr.	105	50	105	75
AKCYE KOLEJOWE.					
5 „ Alföld Fiume „	na 200 złr.	177	50	177	—
5 „ Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2400	—	2404	—
5 „ Franciszka Józefa	na 200 „	208	25	208	50
5 „ Karola Ludwika	na 210 „	277	75	278	—
4 „ Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	148	50	149	—
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	187	50	188	—
5 „ Rudolfa	na 200 „	180	75	181	—
5 „ Siedmiogrodzkie	na 200 „	177	75	177	50
5 „ Staatseisenbahn państwowa	na 200	317	10	317	40
5 „ Lombardy (Südbahn)	na 200	147	10	147	40
WALUTY.					
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5	74	5	76
20-to Frankówki	„ „	9	66	9	67
20-to Markówka	„ „	11	92	11	94
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9	94	9	96
Funty szterlingi	„ „	12	13	12	15
Tureckie liry złote	„ „	11	02	11	04
Banknoty włoskie	„ „	48	26	48	35
Ruble papierowe	100 „	121	50	121	75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. — Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.